Rok XII Kraków-Podgórze, wtorek 16 września 1913. Nr. 212

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z doręczeniem do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych. Konto P. K. Oszcz. 126.896.

# NOWINY

## DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8. Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.



## O mandat z Podgórza-Bochni-Wieliczki.

**Kraków, 15 września.**

Wypróbowany przywódca polskiej demokracyi, doświadczony parlamentarzysta dr. Tadeusz Rutowski, wezwany przez komitety wyborcze i przez radę naczelną stronnictwa, zgłosił swą kandydaturę na opróżniony mandat do izby posłów z okręgu miast **Podgórze-Bochnia-Wieliczka**. Kandydatura ta przyjęta została przez szerokie sfery obywatelskie w trzech miastach z niekłamanem zadowoleniem i ze szczerą sympatyą: jest to bowiem w najlepszem tego słowa znaczeniu kandydatura popularna.

Imię dra Tadeusza Rutowskiego zrosło się z historyą demokracyi, której był jednym z pierwszych organizatorów i niestrudzonych szermierzy. Aczkolwiek w ostatnim dziesiątku lat ze Lwowem związał życie swoje, sprawując urząd pierwszego wiceprezydenta stolicy kraju, pierwsze swoje kroki na arenie publicystycznej i politycznej pracy stawiał w Krakowie. Tu zdobył sobie rycerskie ostrogi, wyróżnił się gruntowną wiedzą ekonomiczną, świetnym talentem publicystycznym i porywającą swadą, która z siły przekonań i idealistycznej wiary w postęp społeczeństwa i w szczytne hasła demokracyi czerpała żar i polot krasomówczy. Mąż najlepszej woli i niestrudzonej pracy dr. Rutowski, choć szron siwizny przyprószył mu skronie, choć długie dziesiątki lat posłował do sejmu i przez trzy kadencye z rzędu do parlamentu, choć wieloletnie doświadczenie wyrobiło w nim rozwagę, wytrawność i umiarkowanie — pozostał po dziś dzień politykiem pełnym iście młodzieńczej werwy, szlachetnego zapału i niestrudzonej odwagi cywilnej, którą ludziom prawym daje niezłomna wiara w sprawę i serdeczna troska o dobro rzeczypospolitej.

Dr. Rutowski i dzisiaj, gdy kraj tego wymaga, umie stanąć w pierwszym szeregu walczących i potrafi znaleść gromkie słowo, które piętnuje i druzgoce wstecznictwo, obłudę i egoizm partyjny. „Nie patryoci z was, lecz zawalidrogi!" te słowa dra Rutowskiego, na pamiętnem zebraniu Koła Sejmowego na wiosnę rzucone w twarz reakcyjnym przeciwnikom reformy wyborczej, przeleciały wichrem po kraju, wstrząsnęły ospałą, obojętną masą...

Nasza demokracya potrzebuje ludzi młodych, ożywionych zapałem i wiarą w ideę, ludzi przekonań, ludzi, umiejących trafić do ludu i posiadających jego zaufanie. Takim mężem, zawsze młodym duchem i wiarą w przyszłość narodu, jest dr. Rutowski — i dlatego kandydaturę jego nazwaliśmy kandydaturą popularną, która skupi dokoła siebie nietylko wszystkie żywioły demokratyczne, ale także ludzi innych przekonań, widzących w drze Rutowskim kandydata prawdziwie narodowego i niezmiernie użytecznego pracownika.

Doświadczony parlamentarzysta, dr. Rutowski będzie dla Koła Polskiego w Wiedniu bardzo cennym nabytkiem. Dr. Rutowski jest świetnym ekonomistą, zna gruntownie gospodarcze stosunki kraju, zna przedewszystkiem potrzeby miast naszych i potrafi skutecznie bronić interesów mieszczaństwa, które od wielu lat darzy go zaufaniem. Kandydatura dra Rutowskiego w Podgórzu, Bochni i Wieliczce poprowadzi mieszczaństwo zwartym szeregiem do urny i osięgnie zasłużone zwycięstwo.

## Sejm galicyjski i reforma wyborcza.

(Od naszego korespondenta.)

**Wiedeń, 13 września.**

O ile mogłem się dowiedzieć w sferach decydujących, kwestya zwołania sejmu galicyjskiego przed zebraniem się Rady Państwa istotnie jeszcze nie została rozstrzygnięta, jak to zaznacza komunikat urzędowy. Ale z góry trzeba przyznać, że mimo najlepszych chęci i prezesa ministrów i namiestnika szanse zwołania sejmu galicyjskiego nie stoją zbyt dobrze, a to dlatego, że nie tylko ukraińcy, ale także i Stronnictwo ludowe polskie hołduje zasadzie, iż zwołanie sejmu może nastąpić po ustaleniu głównych linij wytycznych reformy wyborczej.

W przyszłym tygodniu pan namiestnik podejmie jeszcze energiczniejsze, niż do tej pory, zabiegi, ażeby stronnictwa polskie pozyskać dla wspólnego projektu reformy wyborczej. Podobno za podstawę ma być przyjętym projekt dotychczasowy z pewnemi zmianami, które umożliwiłyby wszystkim stronnictwom polskim zgodę.

Dopiero po skupieniu w jeden obóz stronnictw

## Z teatru.

**Pierwsza sztuka Fanny,**
krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a.

Who speaks? Bernard Shaw, świetna gałąź z drzewa Swifta, portrecista bezlitosny swojej rasy, kąśliwy psycholog i finezyjny poeta, snycerz przedziwny angielskiego słowa, a przedewszystkiem sceniczny majster po swojemu.

Były herszt Fabian Society i prometeusz robotniczych mas jest z gatunku niedowiarków. Opukuje po doktorsku wiary i kulty, trzebi lasek rodzimych ideałów, odbarwia chemicznie wieczne kłamstwo miejscowe, wykazuje rozmnażanie się trutni w tarej anglosaskiej barci. To jest praca wdzięczna, przynosząca coraz piękniejsze niespodzianki samemu pracownikowi. Temi niespodziankami są jego utwory, owe „unpleasant plays", na rusztowaniach logiki rozpinane przędze nieprawdopodobieństw. Wiemy wszyscy, że one umieją być naraz błahe i dydaktyczne, że nawet nudząc, bawią, że burzą ciężką architekturę klatki scenicznej i wznoszą sobie własny arcylekki gmach o nieobliczalnej akcyi, o sytuacyach świecących jak rakiety, o dyalogu smukłym i dowcipie, godzącym kuglarstwo z wytwornością. Jest teatr Shawa cyrografem, spisanym z dyabłem własnej złośliwości o duszę społeczną, jest zaprzedaniem krzywizn i ran w tej duszy swojej satyrycznej pasyi za cenę naprostowania ich i uzdrowienia. Zasiedli w tym teatrze smutni pajace, którzy pewnego razu ni stąd ni zowąd dowiedzieli się, że są pajacami. Umysłowości to o bezwzględnym deficycie, zadzierające rdzenie pacierzowe, serca zakurzone codziennością, przybite ceremoniałem domowym do takiej czy innej śmieszności. A przecież z tych dusz, sproszkowanych satyrą, z tego ujarzmionego zwierzyńca ludzkiego, po którym autor oprowadza z tych świadectw ubóstwa, wystawianych chętnie duszy bliźniego i z tego całego lasu małości, któremu gra ukryty w gestwinie Pan, bije coś wyższego niż śmiech widowni i dostojniejszego niż oklask. Ukochanie przyszłego człowieka, wiara w słoneczny pierwiastek duszy. Advocatus generis humani mówi z Shawa, rzekomo najsurowszego ludzkości oskarżyciela.

Wśród tych symfonii złośliwości, jakiemi są komedye Shawa, jedną z najspokojniejszych, najmniej zakłóconych dyssonansami jest „Pierwsza sztuka Fanny". Pokazany w niej Dom Gilbey i Kno bo tak szyldowo można nazwać smętną zgniliznę obu zaprzyjaźnionych w sztuce rodzin, rozśmieszona jeszcze ale już i pobudza do myśli o przebudowie. Ta myśl przyleci skądś z ulicy, na której dużo ciekawego zobaczyli Bobby Gilbey i Małgorzata Knox przyleci razem z wiosennem powietrzem, z rozwiązaniem się siłami młodych. Rozbije szybę, kiedy pan Gilbey będzie stwierdzać, czy wszystkie domowe fotele stoją na swoich miejscach i kiedy pani Knox będzie cytować nad filiżanką herbaty odpowiedni ustęp z biblii. Przerazi starych, żyjących wedle rutynicznego porządku, w tych samych, obłudą harmonizowanych gestach, a rozzuchwali młodych, których upiła pierwsza jasna, rewoltująca nadzieja. Co prawda konflikt jest z góry złagodzony wzajemną, zamaskowaną sympatyą. Starzy serio nie walczą, raczej dają się spropagować. Młodzi odczuwają w swoich napaściach na pajęczyny domowe coś śmiesznego, wiedzą, że bomby, które rzucają, są z papieru i to takiego, na którym się pisze krotochwile. Podobnie trudnoby było o konflikt między młodym, zielonym liściem a starem drzewem, na którem liść wyrósł.

Mniejsza o to, co się dzieje w domu Golbey i Knox, jak na klucz zamykanym na dowcip. Sam Shaw zdaje się rozdzierać pstre szaty nad akcyą, którą w dwóch pierwszych aktach nagromadził. Tak jakby nie wiedział, że na końcu trzeciego zrobi coś jeszcze gorszego: zapali dwie hymenowe race, łącząc w sposób, o którym się filozofom nie śniło, wesołego debiutanta na scenie życia, Bobbygo z osobą niezbyt jasnej kondycyi i Małgorzatę, wybijającą z rozlewności aż dwa zęby policyantowi, z lokajem, który dzięki łaskawemu fatum farsowemu wyrósł na księcia.

(Dokończenie nastąpi.)

Stanisław Maykowski.

polskich będzie można rozpocząć rokowania na poły oficyalne z Rusinami. Gdyby te rokowania wydały rezultat pomyślny, w takim razie w początkach października zwołanym będzie sejm galicyjski na sesyę trzytygodniową, ażeby umożliwić ukonstytuowanie sejmu i uchwalenie reformy wyborczej w komisyi sejmowej.

# Albo ugoda albo octroi.

**Czy Czesi przejdą do opozycyi? — Zagrożona pozycya rządu.**

Na zebraniu posłów czeskich, przywódca młodoczechów dr. Kramarz oświadczył:

„Ugoda z Niemcami albo octroi; trzeciej ewentualności niema. Jeśli chcemy zapobiec narzuceniu nam ustawy ze strony rządu, musimy dążyć do ugody z Niemcami.“

Te słowa dra Kramarza powinny znaleść silne echo także u nas. Także w Galicyi, jeśli dzieło ugody nie dojdzie do skutku, czekać nas może „komisya administracyjna“ i octroi reformy... Tertium non datur. Początek, w Czechach zrobiony, głęboką troską i obawą napełniać musi każdego zwolennika autonomii, świadomego, że każde osłabienie samorządu równa się wzmocnieniu tendencyj niemiecko-centralistycznych.

Dlatego przywódca młodoczechów z całą energią przeciwstawił się prądowi, nieprzychylnemu ugodzie; dlatego z całą mocą żąda poniechania walki i przystąpienia — raz jeszcze — do rokowań ugdoowych.

* * *

Zebranie posłów czeskich zakończyło się — jak wiadomo, zwycięstwem kierunku radykalnego, wojowniczego. Jednolitość klubu czeskiego została rozbita, większość posłów oświadcza się za przejściem **do ostrej opozycyi przeciw rządowi.**

Zostały jednak podjęte usiłowania w kierunku załagodzenia sprawy.

Z Pragi donoszą:

Istnieje tu zamiar zwołania wspólnego posiedzenia wszystkich klubów czeskich, na którem ma przyjść do porozumienia co do dalszej polityki Czechów. Przedewszystkiem chodzi o porozumienie pomiędzy przewódcami poszczególnych partyi ażeby umożliwić porozumienie w sprawach zasadniczych. Ogólnie podnoszonym jest zarzut, że ostatnie zgromadzenie nie zostało należycie przygotowane i spowodowało rozłam stronnictw czeskich.

„Venkov“ organ agraryuszy czeskich polemizuje z posłem Kramarzem w sprawie wspólnego postępowania posłów czeskich, zaznaczając, że podjęta przez posłów walka z rządem przyjmie tylko w tym wypadku dodatni obrót, jeżeli wszytkie stronnictwa czeskie postępować będą solidarnie. Radykali jednak postanowili podjąć bardzo żywą agitacyę przeciwko Młodoczechom.

„Lidowe Nowiny“ donoszą, że rząd ma zamiar przeczekać aż do chwili powstania nowego jednolitego klubu czeskiego we Wiedniu, aby temu blokowi doręczyć zaproszenia na uczestniczenie w konferencyach ugodowych. Jeżeliby atoli blok ten nie przyszedł do skutku, natenczas rząd zwróci się do poszczególnych stronnictw czeskich i zawezwie je do udziału w rokowaniach.

Chodzi przedewszystkiem o kwestyę językową u władz państwowych, podczas kiedy ordynacya krajowa będzie stanowiła przedmiot osobnego elaboratu. — Rząd obiecuje sobie, że tą metodą osiągnie zamierzony skutek. — Ze swej strony „Lidowe Nowiny“ atoli dodają, że jeżeli rządowi nie uda się doprowadzić do konferencyi ugodowych, wtedy pozycya rządu ze względu na przesilenie czeskie i beznadziejny kryzys w Galicyi jest poważnie zagrożoną.

Wobec tej opinii czeskiego organu zauważyć należy, że raczej pozycya parlamentu może być poważnie zagrożoną. Rząd w tym roku parlamentu nie potrzebuje i rządzić może § 14.

# W przededniu wojny japońsko-chińskiej.

Na Dalekim Wschodzie rozgrywają się wypadki, które groźnem echem odezwać się mogą w Europie, jak i Ameryce. Niepokoje, które wybuchły w Chinach, są zarówno dla Japonii jak i dla Rosyi wypadkiem bardzo pożądanym, bo pod pretekstem obrony swych poddanych, narażonych na szkody wskutek tych niepokojów, mogą przeprowadzić oddawna żywione plany. Japonia pragnie zająć część Chin, Rosya uregulować wreszcie sprawę mongolską.

Ruch nacyonalistyczny w Japonii ciągle się wzmaga, a przywódcy tego ruchu zasypują gabinet protestami przeciw jego polityce i żądają, aby Japonia natychmiast rozpoczęła ostateczny rachunek z Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Partya wojskowa w Japonii bardzo silna, popiera te żądania nacyonalistów i domaga się również energicznej polityki wobec Chin.

Jak donoszą z Londynu w tamtejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że konflikt japońsko-chiński przybierze groźne rozmiary i może przywiść do akcyi wojennej japońskiej na wielką skalę.

Sytuacya jest tem groźniejsza, że rząd w Pekinie nie chce przyjąć wszystkich warunków, stawianych przez Japonię, która występuje z coraz to nowemi żądaniami. Między innemi Japonia żąda przedłużenia kontraktu dzierżawy Portu Artura na 150 lat. Nadto Japonia chce obsadzić południowe porty chińskie Fuczu i Amoy.

Wczoraj na berlińskiej giełdzie obiegała pogłoska, że w Japonii zarządzono mobilizacyę.

W najbliższych więc dniach możemy być świadkami nowych, ważnych wypadków.

Zaledwie zaczął przygasać wulkan, który niepokoił całą Europę na bliskim Wschodzie, a już zaczyna się groźny wybuch wulkanu na dalekim Wschodzie, mogący pociągnąć za sobą nieobliczalne w skutkach komplikacye międzynarodowe.

# Ogrom klęsk w Galicyi.

Wczoraj w niedzielę przybyli do Lwowa marszałkowie powiatów z całego kraju, aby obradować nad potrzebami z powodu tegorocznych klęsk żywiołowych.

Ogrom szkód, zrządzonych klęskami, sięga zastraszającej cyfry **z górą ćwierć miliarda koron.** Do takiej przynajmniej cyfry doszło jedno z pism lwowskich, które w drodze ankiety zebrało odpowiedni materyał w 50 powiatach Galicyi.

I tak:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Szkody w plonach rolnych** | **210** | **mil.** | **kor.** |
| **„ „ pasiekach** | **3** | **„** | **„** |
| **„ „ komunikacyach** | **15** | **„** | **„** |
| **„ „ gruntach** | **38** | **„** | **„** |
| **„ „ domach** | **—** | **„** | **„** |

**Ogółem suma szkód 266 mil. kor.**

Podając te przerażające swym ogromem cyfry, dziennik lwowski pisze:

„Strata ćwierci miliarda koron, z którego ludność miała się żywić aż do przyszłych zbiorów, odbije się wkrótce na wszystkich polach życia zbiorowego i jednostkowego. Jeśli połowa plonów zniknęła, to tej stracie musi odpowiadać liczba ludzi poszkodowanych. Ilość ta może nie wynieść tyle co szkody, tj. 45 prc., może tylko 25 prc. A więc około 2 mil. ludzi czyli mniej więcej 300.000 rodzin czeka nędza.

Za nędzą powlecze się uparty upiór głodu, który zostawia ślady na długo. Za głodem powloką się i już zaczynają się wciskać gromadą do zagród inne niedole: choroby, emigracye, agenci, wyzyskiwacze, sprzedawczycy i t. p.

W trzech powiatach już się zaczyna pokazywać nagminny tyfus, który zapewne urośnie do katastrofalnych rozmiarów. Agenci emigracyjni i poszukiwacze bydła za bezcen całemi chmarami grasują już jak szarańcza złowróżbna; emigracya już urasta przeciętnie od 2 do 6 tysięcy na powiat. Do pół miliona ludzi młodych musi przecież wyemigrować, aby za zarobek zdobyty utrzymać głodne rodziny. Niebawem zajść może ewentualność, że nawet wstrzymywanie emigracyi może wywołać różne złe i niebezpieczne objawy fermentu. Periculum in mora!

Klęski fatalnie wpłyną na ruch finansowy. Miliony zaległości dotknęły się już zarazy niewypłacalności; grożą procesy, licytacye, albo osłabienie banków. Podobno sam Bank krajowy już teraz wystawia na licytacyę około 400 folwarków.

Najbardziej ucierpiała od klęk średnia własność, ta bowiem wobec zupełnego braku robotnika była zupełnie bezsilna. Dotąd jeszcze gdzieniegdzie ozime zbiory w polu leżą.

Brak paszy wpłynął już ujemnie na gospodarstwo mleczne, a co najgorsza wywołał spadek bydła o jakie 20 do 30 prc., oraz wywołał konieczność wyprzedaży części inwentarza do wysokości 50 prc. Wyłania się z tego niezwykle groźne niebezpieczeństwo dla gospodarstwa krajowego. Aby sobie to niebezpieczeństwo uzmysłowić należycie, wystarczy przytoczyć liczby: koni 906.000 sztuk, bydła 2,500.000 szt. Przyjmując wartość koni i bydła tylko po 100 kor. za sztukę i spadek 30 proc., to strata na tym spadku wyniesie słaby już przeszło milion koron. Gdyby zaś połowa t. j. 1,700.000 sztuk poszła na sprzedaż, to stracilibyśmy żywego kapitału obrotowego w gospodarswie rotlnem znacznie więcej niż na kwotę 170 milionów koron.

Z powodu braku zdrowego ziarna, tegoroczne zasiewy ozime wcale nie zostaną dokonane. A wtedy 1,230.000 hektarów pozostanie odłogiem!

W wielu powiatach podniosły się ceny materyałów spożywczych.

Przewidywane są choroby bydła z powodu zepsutej paszy.

Wszelkie gorzelnie staną z braku ziemniaków i nie dadzą przepisanego kontyngentu.

Wogóle stan ludności już obecnie jest we wszystkich powiatach groźny, a w wielu wprost rozpaczliwy.“

# Jak podwyższono stan prezencyjny.

**Upośledzenie Austryi w stosunku do Węgier.**

Przed niespełna trzema tygodniami puszczono do domu — jak wiadomo — żołnierzy, którzy wysłużyli trzeci rok w linii, oraz tych rezerwistów liniowych, którzy powołani zostali do nadzwyczajnej służby w grudniu zeszłego roku i przez blisko 9 miesięcy pełnili służbę w szeregach. Ponieważ atoli okazała się konieczność podwyższenia stanu prezencyjnego w oddziałach, dyslokowanych w Galicyi i Bośni, przeto do tego celu użyto rezerwistów zapasowych z lat 1911 i 1912, których nadal zatrzymano w szeregach.

Wiedeński dziennik „Zeit“ wywodzi z powodu podwyższenia stanu prezencyjnego kompanii piechoty na 141 ludzi, że podwyższenie to nastąpiło prawie wyłącznie kosztem ludności w Austryi. W Galicyi podwyższono stan prezencyjny w 72 batalionach czyli w 288 kompaniach, w Bośni w 90 batalionach, czyli w 240 kompaniach, razem o 21.300 ludzi, to znaczy o 10 tysięcy więcej ponad ustanowiony kontyngent rekruta. Dyslokowane w Galicyi i w Bośni wojska rekrutują się jedynie w Austryi, z wyjatkiem batalionu strzelców z Trembowli nr. 3, który uzupełnia się na Węgrzech. W ten sposób podwyższenie stanu prezencyjnego nastąpiło **tylko kosztem ludności w Austryi, a nie ludności Węgier.** — Stosunek w cyfrach przedstawia się następująco: Austrya dostarczyła 17.000 ludzi, podczas gdy Węgry tylko 3740 ludzi.

Stan ten potrwa tak długo, dopóki nie nastąpi podwyższenie kontyngentu rekruta, a co musi być uchwalone w parlamencie, a może wejść w życie dopiero w przyszłej jesieni. **To fizyczne obciążenie ludności w Austryi potrwa zatem conajmniej rok.**

Podwyższenie to uwidocznia się w kwocie, przeznaczonej na wsparcia dla rodzin rezerwistów. Podczas gdy w Austryi przeznaczono na ten cel przeszło 20 milionów, na Węgrzech potrzeba było na ten cel zaledwie jedną czwartą tej sumy.

# Po kongresie syonistów.

Wiedeński dziennik „Arbeiter Zeitung“ nie bez pewnej złośliwości zaznacza bardzo znamienny epizod z pierwszego posiedzenia kongresu syonistów w Wiedniu. Oto dr. Ussiszkin z Odesy postawił w języku hebrajskim wniosek, ażeby radzić nad sposobem, w jaki odpowiedzieć na depeszę dr. Nordau, który złożył życzenia kongresowi w wyrazach bardzo serdecznych, ale ganił kierownictwo organizacyi, że się coraz bardziej oddala od idei Herzla, które miały na celu utworzenie państwa żydowskiego. I oto zaszła scena bardzo charakterystyczna. Wniosku dr. Ussiszkina, postawionego w języku hebrajskim, nie umiano na kongresie przetłumaczyć. Dr. Ussiszkin, jakolwiek włada także językiem rosyjskim i niemieckim, wzbraniał się sam przetłumaczyć swój hebrajski wniosek, ponieważ — jak mówił — „na kongresie syonistycznym zasadniczo używa tylko języka hebrajskiego“. Poza dr. Ussiszkinem zaś ni

było na całym kongresie ani jednego człowieka, który dokładnie rozumiałby i mowę hebrajska dr. Ussiszkina i jego wniosek hebrajski. „Arbeiter Zeitung" przytacza ten epizod dlatego, aby wytłomaczyć, że wogóle cały syonizm jest utopią, i że utworzenie odrębnego narodu żydowskiego jest niemożliwe.

# Andrassy przeciw Tiszy.

## Nowe stronnictwo na Węgrzech.

Z Budapesztu donosz Wczoraj odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie nowej partyi, którą zakłada hr. Juliusz Andrassy. W zagajeniu podniósł Andrassy, że koniecznie jest skupienie się ludzi, którzy dążą do ustalenia konstytucyi węgierskiej dziś bardzo zagrożonej przez centralistyczne dążenia rządu. Centralizację tę wywołała obawa przed decentralizacyą narodowościową i inne okoliczności. Następnie Andrassy ostro krytykował politykę Tiszy, i twierdził, że wszyscy, dbający o życie konstytucyjne Węgier, zagrożone przez absolutyzm Tiszy, powinni się skupić razem i iść się pracy, aby przywrócić stan prawny i obalić teraźniejszy system rządowy. Nowe stronnictwo, którego celem jest naprawa błędów rządu, wzrośnie szybko w siłę. Andrassy zakończył swą mowę prośbą, aby obecni przyjęli wypracowany przez niego program nowego stronnictwa.

### Program.

Program stronnictwa Andrassego ma na celu wzmocnienie i ustalenie konstytucyi, usunięcie popełnionych w ostatnich czasach wykroczeń przeciw zasadom konstytucyi, wypracowanie nowego regulaminu izby, któryby wprawdzie wykluczał możliwość obstrukcyi, ale nie usuwał posłów z posiedzeń. Prezydent izby powinien stać ponad partyami i nienależeć do żadnego stronnictwa. Straż parlamentarna nie powinna mieć charakteru wojskowego. Sprawy wybryków w izbie powinny być załatwiane przez izbę samą, a nie przez władzę poza izbą. Istniejąca dzisiaj ordynacya wyborcza powinna być zdemokratyzowana. Prawo głosu powinni otrzymać wszyscy obywatele, którzy ukończyli 24 rok życia. Głosowanie ma być bezpośrednie. Program oświadcza się dalej za zniesieniem stanu wyjątkowego w Chorwacyi i ustaleniem lepszych stosunków między narodami mieszkającymi w kraju. Co do polityki zagranicznej, nowe stronnictwo występować będzie jako zwolennik trójprzymierza i przywiązuje wielką wagę do utrzymania przyjaznych stosunków z państwami bałkańskiemi

# Przeciw używaniu studentów, jako wakacyjnych robotników.

(Głos lekarza).

Sprawa zatrudnienia studentów jako robotników w czasie wakacyjnym była niejednokrotnie omawiana w prasie codziennej. Ale traktowano tę sprawę zgoła po dyletancku.

W „Słowie lekarskiem", organie związku kraj. lekarzy Galicyi, wychodzącym w Krakowie, znajdujemy w ostatnim numerze z 15 b. m. artykuł Romana Glassnera, który ze stanowiska hygieny fizycznej i moralnej stanowczo protestuje przeciw zatrudniania młodzieży w charakterze wakacyjnych robotników przemysłowych.

Dr. Glassner pisze:

„Jako długoletni lekarz miejskiej kasy dla chorych w Krakowie, oraz powiatowej kasy dla chorych w Podgórzu spotykam w swem ambulatoryum także owych robotników-studentów, którzy właśnie w czasie wakacyjnym dość licznie po pomoc lekarską się zgłaszają. Ponieważ zdrowie i dobro naszej młodzieży nie może nikomu być obojętnem, uważam za swój obowiązek zaznajomić ogół ze spostrzeżeniami, jakie w tym kierunku uczyniłem. Z góry zaznaczyć trzeba, że studenci, jako siły niekwalifikowane, zatrudnieni są wyłącznie w charakterze zarobników dziennych w kamieniołomach, w cegielniach, przy budowach wodnych i kanalizacyach. Praca w tym zawodzie jest bardzo ciężka. Współtowarzysze-robotnicy rekrutują się z ludu wiejskiego; są to osobniki w sile wieku, przeważnie o zdrowym, czerstwym wyglądzie i nader dobrze rozwiniętym układzie kostnym. Studenci-robotnicy to jednostki źle wyglądające, wychudłe, o zapadłych policzkach, o lichem odżywieniu, z chorobliwą budową kośćca i z naciekami szczytowymi.. Może niejednemu wyda się to niezrozumiałem, bo wśród tysięcznej rzeszy studentów widzi się bradzo wielu zdrowych, rumianych, ładnie zbudowanych i dobrze rozwiniętych. Należy więc przypomnieć, jacy to studenci oddają się podczas wakacyi zajęciom robotniczym. Są to przeważnie synowie ubogich mieszczan, rękodzielników, urzędników niższych stopni i t. d. Innemi słowy są to dzieci ludzi biednych, żyjących cały rok wśród ciężkich warunków materyalnych i w złych warunkach higienicznych. Nie mogą liczyć na pomoc materyalną swych rodziców, zarabiają prze popołudnie lekcyami, do późnej zaś nocy przygotowują się do własnych lekcyi szkolnych i ci sami w lecie zaprzęgają się znów dla zarobku do ciężkiej pracy robotniczej. Czy może więc ta praca być połączona z korzyścią dla ich zdrowia?!

Owi zaś piękni i zdrowi, z atletyczną muskulaturą, to synowie zamożnych włościan lub bogatych mieszczan; ci z pewnością nie chwycą się taczek i kilofu, lecz wyjadą na wieś lub do zdrojowisk dla... wypoczynku. Zresztą — jak to później jeszcze postaram się wykazać — taka praca fizyczna nawet i tym najzdrowszym pożytku przynieść nie może. A teraz przypatrzmy się, co mówią zapiski lekarskie i wywiady, poczynione u tych studentów-robotników, którzy, jako chorzy, zgłosili się w ostatnich latach do ambulatoryum kasy chorych".

Dr. R. Glassner stwierdza, że najniekorzystniej odbiła się ta praca na narządach **krążenia i oddechania**. Skonstatował liczne wypadki osłabienia serca i zakażenia gruźlicze.

„Nader często ulegają studenci-robotnicy drobnym wypadkom przy pracy. Mimo wyższą inteligencyę, nie posiadają tego sprytu i potrzebnej intuicyi celem ominięcia grożącego niebezpieczeństwa; brak im zupełnie tej wrodzonej oryentacyi, którą posiadają zawodowi robotnicy.

Statystyka powyższa nie byłaby zupełną, gdybym pominął wielokrotne przypadki chorób wenerycznych, z któremi się studenci zgłaszali. Prawda, że praca nie zawiera jadu wenerycznego, ale i to prawda, że z tego środowiska, w którym student przebywa, wieje często zaraza moralna, która łacniej rzuca młodzież w objęcia najlichszej prastytucyi, a nieszczęsne skutki tego widzi się w szpitalach lub w ambulatoryum lekarskiem. Z tego samego źródła pochodzi także często nadużywanie tytoniu i alkoholu u tychże studentów.

Tak się w krótkości przedstawia bilans owego zachwalanego po dziennikach wpływu pracy fizycznej na zdrowie naszej młodzieży. **Smutny to bilans**, a zarazem jaskrawy dowód, do czego to wiedzie, jeśli niepowołane czynniki zajmują się sprawą, an której się nie znają i której nie badali.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że praca fizyczna, odpowiednio stosowana, mogłaby przynieść korzyść zdrowiu młodzieży; przyznaję, że pewna praca fizyczna jest nawet niezbędna dla prawidłowego rozwoju ciała i ducha, ale praca ta musi mieć cechy i przybliżoną wartość gimnastyki leczniczej; do każdego wypadku winna być indywidualizowaną i normowaną, a co najważniejsze, ściśle nadzorowaną.

Dotychczasowa praca wakacyjna studentów była dla nich pod każdym względem zgubną; nie tylko nie przysporzyła im zdrowia, ale ich pozbawiła, tego najcenniejszego skarbu młodości; z ludzi rumianych i młodych czyniła bladych, o ziemistej cerze zarobników.

Ani jeden z tych studentów nie jął się pracy dla zdrowia, lecz wyłącznie dla chleba; obowiązkiem ludzi, zachęcających młodzież do pracy robotniczej, jest pomyśleć nad poprawą warunków materyalnych tej młodzieży, ale nie kosztem zdrowia jej pod płaszczykiem korzyści dla zdrowia".

# Uczeń-morderca przed sądem.

Ze **Lwowa** donoszą: Dziś w poniedziałek rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych na trzy dni rozpisana rozprawa przeciwko Eliaszowi Dżegale, który w d. 13 czerwca b. r. zamordował w sposób skrytobójczy ś. p. prof. seminaryum Karola Butkowskiego. Zamordowany padł ofiarą nienawiści narodowej.

Oskarżony Dżegało urodził się we Lwowie dnia 29 czerwca r. 1893. Ojciec jego jest furmanem. Po ukończeniu szkoły ludowej w r. 1904 uczęszczał Dżegało przez 3 lata do szkoły wydziałowej. Po ukończeniu szkoły wydziałowej chciał się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, padł jednak dwa razy przy egzaminie wstępnym, tak, że przygotowywał się prywatnie przez rok przy pomocy jednego z profesorów do egzaminu wstępnego, który ostatecznie zdał w jesieni roku 1910.

Dwa pierwsze kursy w seminaryum nauczycielskiem ukończył Dżegało z dobrym postępem, na 3-cim kursie jednak zaczął się zaniedbywać w nauce, wskutek czego otrzymał na pierwszem półroczu złą notę z czterech przedmiotów. W drugiem półroczu jeszcze bardziej się zaniedbywał i był jednym z najgorszych uczniów w klasie.

Na trzecim kursie seminaryum nauczycielskiego udzielał nauki języka polskiego profesor Karol Butkowski. Człowiek prawego charakteru, usposobienia wesołego, odnosił się z niezwykłą miłością do młodzieży i dla swej bezstronności był lubiany przez młodzież tak polską jak i ruską.

Tylko Dżegało czuł do profesora złość i nienawiść od czasu relegowania ze seminaryum kolegi swego ś. p. Czornija w styczniu r. 1912. Ucznia tego wydalono z seminaryum, ponieważ prof. Butkowski przyłapał go na sprzedawaniu w budynku szkolnym widokówek z podobizną matki Siczyńskiego.

Już w czasie pogrzebu Czornija dały się słyszeć głosy: „Za Czornija dajte nam Butkowskoho", a już wówczas zaczęła u Dżegały, który ponadto osobiście wielką czuł niechęć do Butkowskiego kiełkować szalona myśl pomszczenia ś.p. Czornija przez zabicie ś. p. profesora Butkowskiego.

Wkrótce po śmierci Czornija zaopatrzył się Dżegało w rewolwer, a w lecie z. r. na pytanie kolegi Romaniszyna w jakim celu trzyma w biurku swojem rewolwer, oświadczył: „że rewolwer ten przeznaczony jest do wielkiego dzieła".

Krytycznego dnia, kiedy prof. Butkowski o g. 10 po lekcyi opuszczał klasę, Dżegało wyszedł na kurytarz i postępował czas jakiś za nim i w chwili, gdy prof. Butkowski z przedpokoju wszedł do klatki schodowej, wyciągnął Dżegało niespostrzeżenie browning i przyłożywszy go prawie że do głowy profesora, wystrzelił. Strzał był celny, pocisk trafił zamordowanego w potylicę. Ugodzony pociskiem w głowę prof. Butkowski stracił natychmiast przytomność i upadł na kamienną posadzkę. Mimo to Dżegało do nieprzytomnej ofiary oddał w krótkich odstępach czasu jeszcze 3 strzały, które jednak już chybiły celu. Młodocianego zbrodniarza ujęto i odebrano mu browning.

Za ten zbrodniczy czyn odpowiada dziś Dżegało przed sądem, oskarżony o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Rozprawie przewodniczy r. Lewicki, oskarża prokurator Gruber. Obrony Dżegały podjął się dr Mironowicz, stronę poszkodowaną zastępuje obrońca dr Link.

Ze względu na to, że Dżegało zbrodnię morderstwa popełnił przed ukończeniem 20 roku życia nie może on być zasądzonym na karę śmierci.

# Ziemia zapada się.

Z **Gorlic** donosi nasz korespondent: W gminie Szymbark (pow. Gorlicki) zdarzył się niezwykły wypadek, który w całej okolicy wywołał wielkie zaniepokojenie. Oto znaczny **obszar lasu**, t. zw. „Szklarki", wynoszący około **80 morgów**, zapadł się w ziemię. Ze zwartej ściany drzew szpilkowych (jodły i świerki) pozostał na powierzchni ziemi zaledwie mały ślad: z wyniosłych drzew widać mianowicie tylko gdzieniegdzie same wierzchołki, które zdaje się, wkrótce tównież zniknął zupełnie i z lasu nie pozostanie nic prócz wspomnienia, a po latach kilku czy kilkunastu jeśli nie zaraz krążyć będzie wśród ludu legenda o tajemniczem jego zniknięciu. Las „Szklarki" należał do obszaru dworskiego p. Grąblewskiego.

Ten sam los co las spotkał także **5 domów i 2 stodoły**, zbudowane w pewnej odległości od lasu. Z powodu zapadania się ziemi **domy i stodoły** runęły — pozostały po nich gruzy. Wypadków z ludźmi nie było, bo wieśniacy, zamieszkujący budynki, opuścili je przed katastrofą dzięki temu, że ziemia zapada się powoli i wcześnie można było poznać skutki, które zapadanie się ziemi pociągnie za sobą.

Na miejscu zapadniętego obszaru ukazała się woda, która wzbiera coraz więcej i rozlewa się szeroko, tworząc pokaźnych rozmiarów jezioro. Okoliczny lud, który zbiera się tłumnie na miejscu niezwykłego zjawiska, nazwał jezioro „Morskiem Okiem" i z bujnej swojej fantazyi snuje już o niem różne opowieści, twierdząc, że „Morskie Oko" w Tatrach nie może już pomieścić w sobie wody i szuka ujścia. Mniej oświeceni rozsiewają nawet trwożne bajki, że wkrótce cała okolica będzie zalana, a tu i ówdzie nawet przebąkują podobno niektórzy, że jest to zapowiedź potopu, który niedługo ma zalać całą ziemię.

Przyczynę tego zapadania się ziemi można wytłumaczyć po części tegorocznymi ciągłymi deszcza.

mi. W okolicy tej nastąpiło dwa razy oberwanie się chmury, czego następstwem były straszne ulewy. Istotna jednak przyczyna bądź co bądź niezwykłego zjawiska na razie pozostaje niewyjaśnioną — określić ją dokładnie mogą uczeni, którzy niewątpliwie zajmą się tem zjawiskiem.

**Góry w ruchu.**

Z Muszyny donoszą: Tegoroczne długotrwałe ulewne deszcze wyrządziły nie tylko olbrzymie szkody w polach i w komunikacyi, ale poruszyły nawet z posad góry. Przy gościńcu, prowadzącym z Muszyny do Krynicy, usuwa się mianowicie całe pasmo góry, wynoszącej około 10 morgów lasu (i część łąki). Naprzód widzieć było można rysy i zagłębienia na znacznej przestrzeni góry, które zwiększały się z dnia na dzień, a w ostatnich dniach gruba warstwa ziemi osunęła się po nieprzepuszczającym wody ile na 8 metrów. Osuwanie się trwa dalej. Równocześnie można obserwować ciekawe zjawisko. W osuwającej się ziemi potworzyły się małe jeziora, w których faluje pofałdowana skorupa ziemi, opatrzona trawą, podczas gdy posunięte drzewa szpilkowe z górnej części lasu leżą korzeniami do góry, jednem słowem konfiguracya tego gruntu zupełnie się zmieniła i przedstawia wspaniały i niezwykły widok. Zachodzi obawa, że przy większym deszczu rozluźni się także podnóże tej góry i zasypie drogę, tor kolejowy, kilka domów i rzekę Muszynkę. Spodziewać się jednak należy, że zarząd gminy Muszyny i starostwo w Nowym Sączu nie dopuszczą do takiej katastrofy.

## Z ruchu wyborczego

### w okręgu Bochnia-Podgórze-Wieliczka.

W Podgórzu odbyło się w dniu 14 b. m. zebranie Komitetu przedwyborczego, celem ustalenia kandydatury z Okręgu XIX. Obszerna sala Rady miasta zaledwie zdołała pomieścić uczestników zebrania. Ten liczny współudział, oraz widoczne zainteresowanie i zapał zgromadzonych dla kandydata, uznającego zasadę solidarności Koła Polskiego, może być najlepszym probierzem, że wyborcy miasta Podgórza w swej znacznej części są dostatecznie politycznie wyrobieni i głosy ich w dniu wyboru nie zawiodą.

Zebranie zagaił przewodniczący Komitetu Dr Emilewicz przedstawieniem dotychczasowej pracy Komitetu ścisłego i uchwały tegoż Komit., zalecającej kandydaturę Dra Rutowskiego, wiceprezyd. m. Lwowa.

P. Rolle w dłuższem przemówieniu przedstawił zasadę solidarności Koła Polskiego, jako podstawę działalności polskiej reprezentacyi w Wiedniu i konieczność tej zasady w interesie narodowym polskości i w interesie ekonomicznym. Pod tą zasadą skupiają się rozbieżne nieraz interesy poszczególnych stronnictw, wchodzących w skład Koła Polskiego, pod wspólnem hasłem dobra ogólnego. Specyalne interesy miast wymagają, by ich reprezentant w Radzie Państwa wyznawał zasadę demokratyczną i w myśl tych zasad działał w obrębie solidarności Koła Polskiego.

Tym dwom postulatom, wyrażonym w rezolucyi Komitetu wyborczego, uchwalonej na wstępie akcyi wyborczej, odpowiada kandydatura Dra Rutowskiego.

Przeszedłszy do scharakteryzowania osoby kandydata, zaznaczył p. Rolle, że Dr Rutowski był jednym z pierwszych pionierów idei demokratycznej w kraju. Podniósł szczególnie, że Dr Rutowski jeden z pierwszych rzucił hasło uprzemysłowienia Galicyi i to w czasie, gdy nikt jeszcze nie myślał o rozwoju kraju w tym kierunku. Zakończył wezwaniem do członków Komitetu, by poparli kandydaturę Dra Rutowskiego wszelkiemi siłami. (Huczne oklaski.)

P. burmistrz Maryewski uzupełnił przemówienie p. Rollego szczegółowem przedstawieniem pracy Dra Rutowskiego w Sejmie, której sam jako poseł sejmowy najlepszym może być świadkiem. Wśród innych kierunków tej strony działalności Dra Rutowskiego, podniósł jego udział w pracac nad organizacyą Banku krajowego, oraz okoliczność, że Dr Rutowski był jednym z inicyatorów Banku przemysłowego. Jako burmistrz. mając dbać o interes miasta Podgórza, może jaknajgoręcej zalecić kandydaturę Dra Rutowskiego. (Huczne oklaski.)

Przemawiali jeszcze pp. Józef Dyrcz i A. Jodłowski, którzy również gorąco zalecali kandydaturę Dra Rutowskiego.

Reprezentant grupy robotników, głosujący przy poprzednich wyborach na kandydata socyalistycznego, oświadczył się obecnie stanowczo przeciw tej kandydaturze.

Nakoniec jednomyślnie wśród hucznych oklasków uchwalono rezolucyę:

„Komitet wyborczy dla wyboru Posła do Rady Państwa z XIX Okręgu uchwala, że dla dobra kraju, dla dobra miast Podgórze-Bochnia-Wieliczka, dla wszystkich mieszkańców tych miast wskazane jest poprzeć całą siłą kandydaturę szczerze demokratyczną

**Dra Tadeusza Rutowskiego,**

wiceprezydenta miasta Lwowa i dlatego uchwala kandaturę tę polecić ogółowi wyborców okręgu XIX“.

Na tem zebranie zamknięto.

* * *

W dniu 16 b. m. o g. 6 wieczorem, odbędzie się w sali Rady miasta Podgórza zebranie wyborców, uznających zasadę solidarności Koła Polskiego, na którem stanie kandydat Dr Tadeusz Rutowski i wygłosi swoje credo polityczne.

## Ze sportu.

**Zawody o mistrzostwo II klasy.**

Drugie zawody rozegrane zostały między „Polonią“ a „Jutrzenką“ 1:1 (1:0). Gra toczyła się więcej po stronie „Jutrzenki“. Czasami była chaotyczną, bez kombinacyi. „Polonia“ posiada kilku graczy dobrych, rutynowanych, lecz w drużynie jest widoczny brak karności. Napad przedstawia się nieszczególnie z wyjątkiem skrzydeł i nie umie „strzelać“ pod bramką przeciwnika. Szczególniej daoł się to widzieć po pauzie. Pomoc (środkowy) jak również obrona (Grabowski) bardzo dobrzy. Napad „Jutrzenki“, podobnie jak i porzednio grał w pojedynkę. Kilka ładnych momentów, tak z jednej jak i z drugiej strony, rozbijało się o brak jedności. Sędziował p. Sperber.

**„Cracovia“ — „Bielsko“ 3:0 (2:0).**

Znany już z kilku występów w Krakowie klub bielski „B. B.Fotoabliverein“ (niebiesko-czarni), posiada jedynie kilku graczy dobrych. Między innymi Reichel, środkowy pomocnik, podpora drużyny. Dlabac, gracz pierwszorzędny, jako też lewy pomocnik Georgiades i prawy obrońca Heger. Naogół drużyna posiada pewną, ładną nawet kombinacyę, lecz brak skrzydeł rozbija wszelkie wysiłki pomocy, jako też reszty napadu. Szczególniej przed bramką przeciwnika więcej kombinują, zwykle niefortunnie, aniżeli strzelają. „Cracovia“, po zmianie łącznika (zamiast p. Stycznia grał p. Dąbrowski na lewym, na prawym Bruno) okazała więcej pewności siebie tak w kombinacyi, ładnie rozwiniętej, jako też w pewności strzałów.

Grę rozpoczęli niebiesko-czarni atakiem, który przeprowadzali chwilami niebezpiecznie dla bramki biało-czerwonych. Lecz już w 7 minucie, po szybko przeprowadzonym ataku, lewy łącznik Bruno zrobił pierwszą bramkę. Gra toczy się po obu połowach boiska. Świetne podania środkowego pomocnika Reichla rozbijają się o nieudolność skrzydeł, z których jedno „centruje“ poza bramkę przeciwnika, a drugie podaje, lecz... przeciwnikowi. Biało-czerwoni przypuszczają atak za atakiem, które uwieńczone zostają drugą bramką, strzeloną w 21 m. przez p. Kowalskiego z podania prawego skrzydła (Wieruski). Do pauzy 2:0.

Po pauzie goście wykazują zmęczenie i niezaradność. Jedynie świetna gra pomocy, jako też prawego obrońcy udaremnia liczne i śmiałe ataki biało-czerwonych. Napad niebiesko-czarnych, jakby odpoczywał, patrzy bezradnie na piłkę, wybijaną im raz po razu przez pomoc „Cracovii“. Gra toczy się przeważnie w połowie boiska. Dopiero w 20 m. prawy skrzydłowy p. Wieruski podprowadzając sam piłkę na stronę gości, strzela trzecią i ostatnią bramkę. Potem gra toczy się przeważnie po stronie gości, lecz bezskutecznie. Kilka strzałów udaremnia przytomny bramkarz Urban. Stosunek kornerów 4:2 dla „Cracovii“. Sędziował dobrze p. Rosenstock starszy.

Publiczności zebrało się około 800 osób, która z zajęciem przyglądała się przebiegowi gry.

**Zwycięstwo „Wisły“.** Wczoraj odbyły się we Lwowie zawody między krakowską drużyną „Wisły“ i lwowską „Pogonią“. Mimo słabego składu drużyny odniosła „Wisła“ zwycięstwo w stosunku 2:1.

## Aresztowanie hochsztaplera.

Kraków, 15 września.

W ostatnich dniach pojawił się w Krakowie pewien elegancki, około 40-letni mężczyzna, który zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu i rozpoczął z kapitalistami tutejszymi negocyacye, celem sfinansowania wielkiego interesu lasowego w Styryi. Ponieważ jegomość ów, władający doskonale językiem francuskim, niemieckim, polskim i angielskim, usiłował także wejść w kontakt z wyższymi oficerami garnizonu tutejszego, przeto policya zwróciła na niego uwagę, jako na podejrzanego o szpiegostwo. Onegdaj obcy pan został aresztowany. Nazywa on się Leon Wawrausch, liczy lat 43 i pochodzi z Komorna na Węgrzech. Wawrausch był bardzo oburzony aresztowaniem i groził interwencyą swych możnych „protektorów wiedeńskich.

Policya stwierdziła, że Wawrausch jest hochstaplerem na wielką skalę, mającym już za sobą burzliwą przeszłość. Specyalnością jego są interesy lasowe, naturalnie sfingowane, do których sfinansowania szuka kapitalistów. Naciągnąwszy naiwnych na różne kwoty, znika bez śladu. O sprawach las[illegible]ych mówi z wielką znajomością przedmiotu, gdyż u[illegible] w Bawaryi wyższą szkołę lasową. W Kra[illegible] z propozycyą zakupna wielkich dóbr lasowych w Styryi. Udało mu się już istotnie nawiązać stosunki z kilku poważnymi kapitalistami, lecz aresztowanie położyło kres jego działalności.

Stwierdzono, że Wawrausch był już kilkanaście razy karany za podobne oszustwa lasowe, między innemi 4-letniem więzieniem. Ostatnią karę półtoraocznego więzienia odcierpiał w Stein, skąd wyszedł zaledwo przed dwoma tygodnami, poczem odrazu przyjechał do Krakowa. Ostatnią karę dostał za to, że chciał w Wiedniu zwerbować kapitalistów do kupna wielkiej ilości starych metali w arsenale wojskowym i w tym celu sfałszował rzekomo tajny dokument wojskowy, rozpisujący licytacyę na powyższe przedmioty.

W Krakowie nie udało mu się nikogo naciągnąć.

## Z sali sądowej.

**Prywatna mennica.** Przed trybuuałem przysięgłych pod przew. st. r. Dra Jasiewicza, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 34-letniemu Ludwikowi Płazińskiemu, który 16 maja został aresztowany w chwili. gdy puszczał w kurs fałszywe monety 5 koronowe. Znaleziono przy nim 17 sztuk fałszywych monet. Na strychu w jego domu znaleziono przybory do odlewania monet. Obwiniony tłómaczy się, że fałszywe monety wygrał w karty na Błoniach od nieznanych mu z nazwiska partnerów. Oskarżał prok. Dr. Lang, bronił adw. Dr. Warenhaupt. Wyrok zapadnie popołudniu.

* * *

Sobotnia rozprawa przed przysięgłymi przeciw Kasprowi Przewoźnikowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, zakończyła się wyrokiem uwalniającym. Obrońca oskarżonego Dr Kłębkowski w świetnym wywodzie wykazałże oskarżony, człowiek spokojny i nieskazitelny, działał w obronie koniecznej, zwłaszcza, że został napadnięty przez dwóch znanych awanturników wioskowych. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytanie w kierunku obrony okniecznej.

**Małżeństwo skrzypka Hubermanna.** Przed sądem cywilnym we Wiedniu toczył się onegdaj proces rozwodowy znanego artysty-skrzypka Bronisława Hubermanna, z jego żoną Elizą Galafres, znaną artystką dramatyczną. Skargę o unieważnienie małżeństwa wniosła pani Hubermannowa. Skarga opierała się na przepisie § 64 kodeksu cywilnego, według którego w Austryi nieważne są małżeństwa, zawarte między ochrzczonymi a nieochrzczonymi. Pani Galafres jest poddaną niemiecką wyznania kalwińskiego, a p. Hubermann jest poddanym rosyjskim, wyznania mojżeszowego. Małżeństwo między nimi zostało zawarte w lipcu 1910 w mieści eHolborn w Anglii, gdzie nie istnieje przeszkoda, wyrażona w § 64 austr. kod. cyw. Właściwość sądu wiedeńskiego uzasadniona była okolicznością, że małożnkowie w ostatnich latach stałe mieli miejsce zamieszkania we Wiedniu. Na rozprawie przesłuchano jako świadków oboje małżonków. Pani Galafres domagała się energicznie unieważnienia małżeństwa, podczas gdy p. Hubermann stanowczo obstawał przy utrzymaniu zawartego małżeństwa. Sąd odrzucił skargę pani Galafres i w odnośnych motywach wyroku orzekł, że małżeństwo jest ważne, albowiem oboje małżonkowie są obcymi poddanymi, a małżeństwo zostało zawarte w Anglii, gdzie nie jest znaną przeszkoda z § 64 u. k. Wobec tego należy oceniać ważność danego węzła małżeńskiego — według zasady „locus regit actum“ — według ustaw angielskich. Tak tedy dane małżeństwo lubo nieważne według ustaw austryackich, musi w Austryi uchodzić za ważne, gdyż zostało ważnie zawarte według ustawy angielskiej.

# Nieuchronny upadek ministra Długosza.

Z Wiednia ze strony specyalnie poinformowanej telegrafują nam:

**Dni ekscelencyi Długosza są policzone.**

Minister dla Galicyi pewnymi niezręcznymi krokami osłabił swój wpływ, jazdą do Canossy—Lwowa, ośmieszył się ostatecznie. Wobec tego oczekiwane jest **ustąpienie ministra Długosza już w ciągu najbliższych 3—4 tygodni**, to jest w czasie zebrania się parlamentu.

Już dziś następcy ministra Długosza krążą rozmaite kombinacye, które jednak należy traktować bardzo ostrożnie.

# Co słychać w mieście.

Kraków, 15 września.

### Jubileusz Franciszka Howorki.

W salach Koła artystyczno-literackiego i klubu prawników odbyła się wczoraj uczta, którą grono przyjaciół uczciło 35-letni jubileusz działalności Fr. Hovorki, znanego publicysty czeskiego i działacza na polu zbliżenia polsko-czeskiego.

Na uroczystość przybyli z Czech umyślnie znany malarz Uprka i redaktor „Narodni Polityka" p. Hejret. Do stołu zasiadło przećdziesiąt osób; po prawej ręce jubilata radca woru Zoll, po lewej wiceprezydent dr. Szarski, dalej prezes Koła dr. Sokołowski, prof. Surzycki, dyr. Zawiliński, dr. Koneczny Smarzewski, Hoesich, adw. Kwieciński, prof. Grabowski, prof. Magiera, poseł Szukiewicz, Herbaczewski, art.-dram. Stanisławski, Tetmajer, artysta-malarz Wodzinowski, Stasiak, (jako delegat „Związku artystów"), znany kupiec p. Hofman, redaktorzy wszystkich dzienników krakowskich itd. Szereg toastów na cześć jubilata rozpoczął prezes dr. Sokołowski, następnie przemawiali poseł Tetmajer, dyr. Zawiliński (imieniem „Klubu stow." i Tow. Stow.") Stasiak, red. Prokesz. P. Hovorka, dziękując, w swej odpowiedzi między innemi zaznaczył znamienny zwrot opinii czeskiej w zapatrywaniach na kwestyę polską; w Czechach ustała się powoli przekonanie że o „braterstwie słowiańskiem" nie może być mowy, dopóki stosunki polsko-rosyjskie nie ulegną zasadniczej zmianie". P. Tetmajer pił następnie na zdrowie malarza Uprki, a wreszcie jubilat zakończył toastem „kochajmy się". Podczas uczty odczytano ogromną ilość telegramów z Zakopanego, ze Lwowa, z Warszawy, z Czech, z Serbii itd. Uczta zakończyła się o godz. 11-ej.

---

**Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta Dr Juliusz Leo, powrócił z wywczasów letnich i objął urzędowanie.

**Srebrne gody.** PP. Edmundostwo Zieleniewscy w najściślejszym kole rodzinnym obchodzą dziś 25-tą rocznicę ślubu.

Z okazyi srebrnych godów poseł E. Zieleniewski i jego czcigodna małżonka, Jadwiga z Ciechanowskich otrzymali setki gratulacyjnych telegramów.

**Nowy organ kleru.** „Onegdaj podpisany został akt kupna dziennika „Głos Narodu" przez spółkę, do której należą ks. biskup Sapieha, z udziałem 100 tys. koron, książę Sanguszko z udziałem 75 tys. koron i p. Adam Napieralski z Górnego Śląska z udziałem 50 tys. koron. Administracyę dziennika obejmuje p. Cezar Zawiłowski z Berlina".

Taka wiadomość zakomunikowano prasie warszawskiej z Berlina. W Krakowie atoli dowiadujemy się, że pertraktacye w tej sprawie nie są jeszcze ukończone.

**Oświetlenie elektryczne śródmieścia.** Rada miejska, jak wiadomo, uchwaliła na jednem z przedwakacyjnych posiedzeń kredyt w wysokości 200.000 kor., celem zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia w śródmieściu. W wykonaniu powyższej uchwały Elektrownia miejska przystąpiła natychmiast do wypracowania planów szczegółowych, oraz zamówiła w fabrykach potrzebne lampy. Wszystkie prace przygotowawcze są już na ukończeniu, a obecnie przystąpiła Elektrownia do wzmocnienia sieci kabli elektrycznych w śródmieściu, które się okazało konieczne z powodu zamierzanego włączenia wielkiej ilości nowych lamp. Po ukończeniu kładzenia nowych kabli przystąpi Elektrownia do montowania lamp. Będzie ogółem w śródmieściu 288 lamp żarowych, każda o sile 1000 świec. Lampy będą umieszczone częścią na ozdobnych słupach żelaznych, ustawionych koło chodników, częścią będą rozwieszone na drutach nad środkiem ulic. Wszystkie lampy będą wisiały w wysokości około 8 metrów nad poziomem ulicy.

Wątpliwem jest atoli, czy instalacya elektrycznego oświetlenia śródmieścia będzie w zupełności gotową do dnia 15 listopada, jak tego domaga się uchwała Rady miasta. W każdym razie aż do powyższego terminu na niektórych ulicach śródmieścia instalacya będzie już ukończoną. Całość — jak słychać — nie będzie gotową przed połową grudnia.

**Walny Zjazd Delegatów T. S. L.** okręgu krakowskiego odbywał się przez wczorajszą niedzielę w sali Rady powiatowej. W zjeździe brali udział delegaci 30 Kół T. S. L. z okręgu krakowskiego. Uchwalono cały szereg rezolucyj, między innemi uchwalono, aby na walnym zjeździe T. S. L., mającem się odbyć 29. bm. w Tarnowie, postawić wniosek, aby zażądano stanowczo upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej i szkoły realnej w Orłowej, w przeciwnym bowiem razie zainicyowaną będzie akcya wiecowa przeciw posłom sejmowym i parlamentarnym.

**Pod adresem dyr. poczty.** Co jakiś czas nadchodzą do naszej administracyi listy z różnych miejscowości od prenumeratorów „Nowin" ze skargami na nieregularne doręczanie dziennika, co nie najlepiej świadczy o sprawności urzędów i służby pocztowej. Nie przypuszczamy, aby było to spowodowane złą wolą pewnych funkcyonaryuszy — ale wynika to z ich niedbalstwa i lekceważenia swoich obowiązków. Tak przynajmniej tłómaczymy nieregularne doręczanie „Nowin". Trudno nam natomiast zrozumieć zaginięcie całych przesyłek, o czem doniosły nam ajencye z Łańcuta, które dnia 2 i 12 b. m. nie otrzymały ani jednego egzemplarza „Nowin" — widocznie urząd pocztowy w Łańcucie sprawuje swe obowiązki niedołężnie, w co powinna wglądnąć dyrekcya poczt i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

**Z ruchu muzycznego.** P. Tea Garfunklówna, jedna z najzdolniejszych uczenic szkoły śpiewu prof. Stanisława Bursy otrzymała prywatne stypendyum na dalsze studya we Wiedniu. P. Garfunklówna przyjętą została do klasy operowej wiedeńskiego państwowego konserwatoryum, pozostającej pod kierownictwem słynnej śpiewaczki p. Rosy-Papior-Paumgartner.

**Raut wakacyjny.** Urządzony w ubiegłą sobotę w salach Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej raut wakacyjny, udał się pod każdym względem znakomicie, ściągnąwszy na zabawę wytworną publiczność. Do kadryla stanęło blisko 100 par, a tańce, prowadzone dzielnie przez p. J. L. przeciągnęły się do białego rana. Dochód z zabawy przeznaczony jest na pokrycie deficytu Domu Akademickiego we Lwowie, któremu z powodu niedoboru administracyjnego w wysokości 60.000 koron grozi licytacya sądowa.

Z pośród obecnych na zabawie pań wyróżniły się zarówno urodą jak i strojem młodziutka, a urocza p. Mania Rosenberżanka, siostry pp. Finkelsteinówna, Wisia Dynówna i Józia Machalska.

**Znowu szpieg.** Onegdaj aresztowano w Krakowie szpiega rosyjskiego w chwili, gdy z instrukcyami szpiegowskiemi przyjeżdżał z Królestwa do Krakowa. Aresztowany jest poddanym austryackim. Liczy lat 22 i przed kilku laty ukończył jedno z gimnazyów krakowskich. Dochodzenia stwierdziły, że obiecujący ten młodzieniec od dwóch lat stał na usługach ochrany warszawskiej i uprawiał w Galicyi na wielką skalę szpiegostwo polityczne. W ostatnich kilku miesiącach stanął także na żołdzie sztabu warszawskiego, który wyprawił go do Krakowa, celem wykonywania szpiegostwa wojskowego. Znaleziono przy nim instrukcye, z których wynika, że zadaniem jego było szpiegować w Austryi i Prusiech na rzecz sztabu warszawskiego. Głównie chodziło o wydostanie planów fortyfikacyi. Słychać, że policya wpadła także na ślad zamierzonej kradzieży karabinu maszynowego. Aresztowanego dzisiaj odstawiono do sądu.

---

**Katastrofa kolejowa.** Z Chabówki donoszą: Onegdaj o g. 7 m. 15 wieczorem zderzyła się tu lokomotywa, nadchodząca z bocznego toru, z pociągiem osobowym 1222, jadącym z Nowego Sącza do Zakopanego. Wykoleiła się lokomotywa najechanego pociągu i dwa wozy. Jeden podróżny doznał silnego wstrząsu nerwowego, 12-tu się potłukło. Z personalu kolejowego dwóch funkcyonaryuszy otrzymało kontuzye.

**Nowa klęska elementarna.** W piątek i sobotę San i okoliczne rzeki wylały pod Dynowem po raz siódmy. Oziminy zasiane woda zalała. Wszystkie drogi zalane. Sianokonicze zalane.

Z Przemyśla donoszą: W piątek z powodu ulewnego deszczu woda w Sanie zaczęła się podnosić i dosięgła pod wieczór 4'40 metrów ponad zwykły poziom. Wszystkie niżej położone ulice, jak: Nadbrzeżna, Panieńska i t. d. zostały zalane. Przedmieście Wilcze stanęło pod wodą. Jest to już szóste z rzędu wezbranie Sanu. Fale porwały łazienki wojskowe. Dwu żołnierzy, zaskoczonych we śnie, wczas się zdołało uratować, wskoczywszy do wody.



# Telegramy „Nowin".

## W przededniu wojny chińsko-japońskiej.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, **że Chiny bardzo energicznie gotują się do wojny.** W Pekinie i w innych większych miastach rozpoczęto powoływanie rekrutów na wielką skalę.

Juanszikaj kazał zamknąć południowe porty, aby uniemożliwić w nich wylądowanie wojsk japońskich. Gdyby jednak doszło do wylądowania wojsk japońskich, Chiny uznałyby to za gwałt i wypowiedzą wojnę Japonii. Chiny wbrew poprzednim przewidywaniom wojny nie boją się, prą do niej w nadziei, że wybuch wojny przyspieszy koalicyę wielkich mocarstw europejskich przeciwko Japonii.

## Rokowania turecko-bułgarskie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Główne trudności w rokowaniach turecko-bułgarskich zostały już przełamane. Zawarcie układu spodziewają się lada dzień. Wielki wezyr przyjął z wielką rezerwą delegacyę mahometan z Gimildziny, oświadczając, że nie może udzielić pomocy, gdyż spowodowałoby to nowe komplikacye.

## Starcia bułgarsko-tureckie.

**Konstantynopol.** (T. B. K.) Bułgarzy ostrzeliwali turecki aeroplan, który leciał wzdłuż granicy. Między uzbrojoną ludnością Gimildziny a bułgarskim oddziałem znajdującym się w pobliżu przyszło do starcia. Mieszkańcy musieli wreszcie ustąpić.

## Po niefortunnym toaście.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie zwracają uwagę, że rząd grecki wziął pod ścisłą kontrolę króla Konstantyna. Rząd francuski zażądał z góry tekstu mowy króla greckiego, jaką ma wygłosić na bankiecie w Paryżu wydanym przez Poincarego. Prasa wiedeńska zdradza widoczne zadowolenie z kłopotów króla greckiego i cesarza Wilhelma, upatrując w tem pewien odwet dla dyplomacyi austryackiej, wbrew której Niemcy forsowały Greków na Bałkanie.

### Eksplozya gazu.

**Koburg.** (T. B. K.) Dzisiaj w nocy nastąpiła eksplozya gazu, która spowodowała **zawalenie się domu. Gruzy zasypały 6 rodzin.** Dotąd wydobyto z pod gruzów 2 zwłoki i 6 rannych.

## Arystokratyczni kryminaliści.

*Senzacyjne procesy w Warszawie — Ponowna rozprawa hr. Ronikiera. — Bar. Bisping fałszerzem weksli.*

Jak to już donieśliśmy, termin rozprawy Bogdana hr. Ronikiera wyznaczono na 13. listopada b. r. Kancelarya sądowa rozesłała około 400 pozwów świadkom i ekspertom; liczba ta niewątpliwie powiększy się jeszcze. Zeznania składać będą główni świadkowie i eksperci, którzy stawali już przed sądami w dwóch poprzednich instancyach, oraz nowi, powołani głównie przez Bogdana hr. Ronikiera. Wobec tak znacznej liczby świadków rozprawa trwać będzie co najmniej miesiąc. Oskarżać będzie podprokurator warszawskiej izby sądowej, p. Chołszczewnikow. Interesy powoda cywilnego, matki zamordowanego ś. p. Stanisława Chrzanowskiego, reprezentować będą adwokaci przysięgli: Franciszek Nowodworski i Korabczewski (z Petersburga). Obrony Bogdana hr. Ronikiera podjęli się petersburscy adwokaci przysięgli pp.: Bobriszczenowie-Puszkinowie (ojciec i syn) oraz adwokat przysięgły Sterling z Warszawy. W sali rozpraw sądowych pozostawiono dla publiczności 100 miejsc. Do kancelaryi sądu napłynęło już kilkaset podań o bilety.

Warszawski »Kuryer illustr.« donosi: Pomimo rozsiewanych pogłosek o badaniu »nowych« świadków, którzy mieli jakoby inne światło nadać pobudkom dokonania ohydnego mordu ks. Druckiego-Lubeckiego w Teresinie i stwierdzić, pohopność zmarłego do wydawania weksli, władze śledcze stwierdziły w ostatnich dniach, że w szeregu weksli tylko jeden na sumę rbl. 50.000 zapłacony w terminie, opatrzony był istotnie podpisem autentycznym zabitego, pozostałe zaś sfałszowane, co świadczy o prem edytacyi zabójstwa. Odkrycie fałszerstwa weksli wpłynęło na kwalifikacyę przestępstwa. W tych dniach doręczono ord. Bispingowi postanowienie władz prokuratorskich, — oskarżające Bispinga o zabójstwo, z artykułu, specyalnie uwzględniającego jako motyw dokonania morderstwa — cele materyalne, które naturalnie mogły dotyczyć sprawy zrabowania weksli.

Cel zabójstwa w tym wypadku jest bardzo jasny i wyklucza możność przy sądzeniu sprawy uwzględnienia tak t. zw. okoliczności »łagodzących«, to jest przejścia oskarżenia na drogę zastosowania artykułu, mówiącego o zabójstwie w rozdrażnieniu lub sprzeczce.

Barona Bispinga czeka więc kara od 15 lat ciężkich robót do robót bezterminowych.

## Z niedoli więźniów.

„Riecz" zamieszcza artykuł poświęcony stosunkom panującym w więzieniu szliselburskiem.

„W czerwcu r. ub. podczas nieobecności naczelnika więzienia z powodu nieludzkiego obchodzenia się z więźniami, zaczęła się głodówka. Zastępca naczelnika Agafonow, rozkazał ukarać różgami agitatorów. Mimo, że instrukcya nie pozwala karać wszystkich bez wyjątku, a jedynie karanych już poprzednio ciemnicą, w sąsiednim lesie wycięto do egzekucyi pręty, grubości wielkiego palca i polecono karać wszystkich więźniów. Dozorcy odmówili wykonania rozkazu, a dwaj pomocnicy naczelnika więzienia nie chcieli asystować przy wykonywaniu surowego wyroku.

Ta postawa dozorców uchroniła więźniów od okropnej kaźni. Zawiadomiony o tem inspektor więzień Błogowieszczenskij, przybył do więzienia i wydalił niezwłocznie dwóch dozorców, pomocnikowi naczelnika Kłoczkowowi kazał podać się natychmias do dymisyi, kolegę zaś jego Lipczenkę zdegradował.

„Rózgi" — kije przywieziono do Petersburga, celem porównania ich z rózgami, używanemi w innych więzieniach petersburskich. Obecni przy porównaniu naczelnicy orzekli jednomyślnie, że takich „narzędzi" używać nie wolno.

Fakty nieludzkiego traktowania więźniów nie są odosobnione.

Niedawno petersburska inspekcya więzienna zaczęła zawierać umowy na wysyłanie więźniów na roboty, nie licząc się zupełnie z tem, czy wszyscy więźniowie kwalifikują się do takich robót.

W ubiegłym tygodniu przywieziono dwóch więźniów, którzy w kamieniołomach stali się na całe życie kalekami, niezdolnymi do jakiejkolwiek pracy na swe utrzymanie. W dodatku właściciel kopalni zastrzegł sobie w kontrakcie, że nie odpowiada za nieszczęśliwe wypadki przy pracy więźniów.

### CZY KOBIECIE WOLNO PRZYJMOWAĆ ODWIEDZINY MĘŻCZYZNY?

Przed jednym z sądów berlińskich toczyła się niezwykła rozprawa, po której zapadł również interesujący wyrok zasadniczy. Pewien właściciel domu w Berlinie zażądał od lokatora, aby zakazał sublokatorce swojej, pewnej artystce teatru, przyjmowania wizyt męskich, ponieważ innym lokatorom wizyty te się nie podobają. Sprawa oparła się aż o sąd Rzeszy, kóry odrzucił skargę, wniesioną przez właściciela domu, z następującym uzasadnieniem:

Zakaz przyjmowania odwiedzin męskich jest ograniczeniem swobody osobistej, do czego zwyczajny kontrakt najmu zupełnie nie uprawnia. Poszczególnej osobie należy pozostawić do woli, w jakim stopniu chce się sama poddać przepisom moralnym. Jeżeli młola kobieta przyjmować chce wizyty mężczyzn, a czyni to w ten sposób, że nie przynosi złego imienia zamieszkiwanemu przez siebie domowi, to nie można jej odmówić pełnego prawa w tym kierunku. Kobieta nie potrzebuje również zwracać przytem uwagi na to, że inni lokatorowie mogą się z tego powodu skarżyć u gospodarza. Gdyby nawet odwiedziny mężczyzny nastąpiły w celach niemoralnych, to nie zmienia to bynajmniej stanowiska sądu i prawa. Nikogo bowiem nie obchodzi to, co się dzieje za zamkniętemi drzwiami. Jeżeli kobieta w swych czynnościach zachowuje na zewnątrz konieczną rezerwę, to nie przekracza granic należnej jej prawnie swobody osobistej.

## Nadesłane.



**Prosimy odnowić prenumeratę.**

## Tajemnica okrętu.

36)

Była to straszna scena, a jednak nastąpić miała jeszcze straszniejsza.

Jeden już tylko majtek z „Fali" pozostał przy życiu — Brown nieszczęsnej.

Zdjęty uczuciem litości, Tommy błagał o darowanie mu życia.

Dość już tych jatek okrutnych — mówił do towarzyszów — przecież jeden człowiek zaszkodzić nam nie może... Rozmawiałem z nim podczas obiadu. To najprzyjemniejszy człowiek, jakiego znałem. Błagam was nie zabijajci ego! To byłoby zbyt straszne!

— Jeżeli jeden człowiek pozosanie przy życiu, wszyscy będziemy zgubieni. Browna musi spotkać ten sam los, co jego towarzyszów.

Gdy tak rozprawiano o jego życiu lub śmierci, Brown był tu obok, słyszał wszystko.

Wicks, wygłaszając bezlitosny wyrok, drżał, jak liść. Zaledwie zdołał dokończyć zdania.

— Jeżeli dłużej czekać będziemy — odezwał się Carthew, — zbraknie nam siły do wykonania... Teraz albo nigdy!

— I skierował się ku drzwiczkom.

— Nie! Nie! Nie! — zawołał Tommy, czepiając się jego odzieży. — Nie zabijajcie go!

Carthew odtrącił go szorstko. Zeszedł po schodkach drżąc z obrzydzenia i wstydu... Chińczyk, rozciągnięty na podłodze, konał.

— Brown! Brown! Gdzie jesteś? — zapytał Carthew głosem stłumionym.

Serce jego biło gwałtownie, gdy wymawiał to zagadkowe pytanie. Odpowiedzi nie było. Przeszukał poomakcu przegrody — puste były. Poszedł do komórki na przodzie, zawalonej zwojami lin i niepotrzebnych sprzętów. I tu niebyło nikogo.

— Brown! — zawołał raz jeszcze.

— Jestem, panie! — odpowiedział wreszcie głos drżący.

Z ciemnego kąta, gdzie był niewidzialny, nieszczęśliwy począł błagać swego kata o litość.

Dotychczas groźba niebezpieczeństwa, szał gorączkowy podniecały Carthewa. Teraz, gdy znalazł się wobec nieszczęśliwego, płaczącego i błagającego, jak wystraszone dziecko, słysząc pokorne: „jestem panie!" Carthew nie mógł się zdobyć na morderstwo. Dwukrotnie podniósł w górę rewolwer — wreszcie nacisnął z całej siły cyngiel — lecz wystrzał nie nastąpił. Wtedy opuściła go reszta odwagi. Drżący, zgarbiony, bezsilny uciekł na pokład.

Wicks siedział w pobliżu drzwiczek. Zwrócił ku Carthewowi swą bladą twarz i zapytał go spojrzeniem. Carthew odpowiedział łprzeczącym ruchem głowy. Machinalnie, jakby poruszony sprężyną, Wicks podniósł się i jak lunatyk począł schodzić po schodkach.

Tymczasem Brown, nieco ośmielony, wysunął się ze swej kryjówki. Czołgając się na kolanach, błagał o litość. Wicks, nie patrząc nań, nie mierząc, wyciągnął rewolwer w kierunku, skąd głos dochodził i wystrzelił. Błaganie skończyło się jękiem żałosnym i wnet zapadła cisza głęboka.

Przerażony swym czynem, przestraszony tą ciszą nagłą, zabójca rzucił się na pokład, z błędnem spojrzeniem, z rysami konwulsyjnie wykrzywionemi.

Trzej jego towarzysze zgromadzili się na przodzie okrętu. Nie mówiąc ani słowa, przysunął się do nich. I ci czterej ludzie siedzieli blizko przy sobie, jak dzieci co bojąc się ciemności, tulą się do siebie, drżąc konwulsyjnie.

Noc czarnem skrzydłem otuliła wyspę, zatokę i okręt. Słychać było plusk fal uderzających o skały i od czasu do czasu stłumione łkania Tommy'ego.

— Aby tylko nie przybył inny okręt! — zawołał nagle Carthew.

Wicks drgnął, podniósł oczy w górę i zadrżał. Spostrzegł trupa, kołyszącego się na rei.

— Nie mogę wejść tam na górę — westchnął — wiem, że spadłbym. Siły mnie opuściły.

Amalu zaofiarował się pójść za niego. Wdrapał się na bocianie gniazdo i zbadał horyzont. Nie byłowidać żadnego statku.

— Wszystko jedno — rzekł Wicks — i tak nie możemy jeszcze pójść spać...

— Spać? — powtórzył dziwnym tonem Carthew.

Mimowoli przyszły mu na myśl słowa Makbeta. Czyż oni także nie zabili snu?

(C. d. n.)

# TEATR MIEJSKI
## im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek dnia 15-go września 1913 r.

**Dla młodzieży szkolnej**

Początek o godz. 6-tej. Ceny zniżone do połowy.

Po raz trzeci:

## CHATKA W LESIE

Dziwactwo dramatyczne w 5 ustępach, napisał Władysław Syrokomla.

OSOBY:

Henryk . . . . . . Stanisławski Stan.
Marya . . . . . . Janiczówna Janina
Pan Marszałek, ojciec Maryi . Szymborski Wacław
Pan sędzia Płodozmian . . Siemaszko Antoni
Trzaska, stary myśliwy, sąsiad Henryka . . . . . Bończa Leonard
Czcionka, księgarz-edytor . . Noskowski Zygmunt
Mateusz, stary służący . . Trzywdar Józef
Pierwszy wieśniak . . . Puchalski Bolesław
Drugi wieśniak . . . . Orwid Józef
Trzeci wieśniak . . . . Kochanowicz Jan
Czwarty wieśniak . . . . Górski Aleksander
Lokaj . . . . . . Senowski Grzegorz

Początek o godz. 6. — Koniec o godz. 9.

## REPERTUAR:

Poniedziałek: „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach, Wład. Syrokomli.

Wtorek: „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Środa: „Niu", tragedya każdego dnia w 4 aktach (9 obrazach).

Czwartek: „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Piątek: „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Sobota: „Bajka o Wilku", sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.

Niedziela wieczorem:
Poniedziałek:
Wtorek:
} „Bajka o Wilku" sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.



**Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin"!**

## Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

**Każdy nowy miesięczny abonent**

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

**Każdy nowy kwartalny abonent**

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

**„Pan Józef Rouletabille u cara“**

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

**dwie cenne książkowe premie.**

## Dział ogłoszeń w „Nowinach“

**prowadzony jest we własnym zarządzie**

**Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.**

# FIGLARZ

DWUTYGODNIK DLA WESOŁOŚCI I SATYRY WYCHODZI 1-GO I 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

PRENUMERATA ROCZNA: 5 KOR., KWARTALNA 1 KOR. 30 HAL. (Z PRZESYŁKĄ).; NR. POJEDYNCZY 20 HAL. ADRES REDAKCYI: KRAKÓW; STOLARSKA L. 6.

**P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ osiągają wielkie korzyści.**



Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.